

## Przed Bożym Sądem... *Prawo z śmiercią, aniołami i niebem, abo Kazanie o Wniebowzięciu Panny Naświętszej* Samuela Brzeżewskiego

Dariusz Dybek  
Uniwersytet Wrocławski

**Before the Judgment of God: *Prawo z śmiercią, aniołami i niebem, abo kazanie o Wniebowzięciu Panny Naświętszej* by Samuel Brzeżewski**

**Abstract:** Samuel Brzeżewski is a forgotten Polish Baroque preacher. There are three extant sermons by him (published 1640–1645) and a biography of the blessed Michał Giedroyc edited by him. Although the sermons are not popular, they are interesting as they represent the so-called Conceptismo of Polish homiletics. One of the sermons is dedicated to a late nobleman, J. Pucniewski, who is compared to an olive tree. The other two sermons relate to the Blessed Virgin. *Zaciąg...* deals with the search for the best court for Virgin Mary, which consists of sinners and the suffering. The third one, *Prawo z śmiercią, aniołami i niebem...* [*The trial with death, angels and Heaven, or the sermon of the Assumption of the Virgin*] was written in commemoration of the Assumption of the Virgin. It describes the trial between the people and Heaven. The preacher is the prosecutor, the faithful are the witnesses, and God is the ultimate judge. Referring to the Bible, the Antiquity and writers of early Christianity, Brzeżewski created an absorbing, though not flawless, sermon using an unusual concept.

**Key words:** Baroque, sermon, Marian literature, Conceptismo, Samuel Brzeżewski

**Słowa kluczowe:** barok, kazanie, konceptyzm literatury maryjnej, Samuel Brzeżewski

Samuel Brzeżewski to jeden z wielu zapoznanych barokowych twórców religijnych. Z pewnością nie należy do grona tych kaznodziejów i teologów, których dokonania uważnie analizują i interpretują badacze piśmiennictwa siedemnastowiecznego. Wprowadzie szczupłość miejsca poświęcanego Brzeżewskiemu w kompendiach i słownikach nie jest niepodważalnym dowodem na brak zainteresowania tym autorem, ale symptomatyczny wydaje się fakt, iż na przykład w *Słowniku polskich teologów katolickich* pojawia się tylko krótka notka:

Brzeżewski Samuel (XVII w.), kanonik regularny od pokuty, wydawca. W 1633 r. rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej, wieńcząc je licencjatem z teologii. Przez szereg lat (poł. XVII w.) pełnił funkcję kaznodziei zwyczajnego w kościele św. Marka w Krakowie,

jako zakonnik kanoników regularnych od pokuty, zwanych u nas markami. Inne szczegóły z jego życia nie są znane<sup>1</sup>.

Niewiele więcej informacji zawiera *Słownik hagiografów polskich* – poznajemy w nim np. imię ojca twórcy oraz dzienną datę śmierci pisarza<sup>2</sup>. Inne kompendia albo powtarzają te same wiadomości, albo po prostu Brzeżewskiego przemilczają (tak dzieje się choćby w *Encyklopedii katolickiej*). Braków biograficznych nie rekompensują w pełni wiadomości o dokonaniach pisarskich twórcy. Bibliografie wymieniają cztery dzieła:

1. *Żywot pobożny, cuda i śmierć szczęśliwa b. Michała Giedroycia...*<sup>3</sup>,
2. *Oliwa wdzięcznoozdobnej zieloności, przysadzona do starożytnego Klejnotu Habdańczyków na kazaniu przy pogrzebie Jego Mci Pana Gerzego Pucniewskiego...*<sup>4</sup>,
3. *Zaciąg dworzanów na kurię Najaśniejszej Królowej nieba i ziemi na kazaniu w dzień Jej narodzenia*<sup>5</sup>,
4. *Prawo z śmiercią, aniołami i niebem, abo Kazanie o Wniebowzięciu Panny Naświętszej*<sup>6</sup>.

Wymienione teksty nie spotkały się z większym zainteresowaniem historyków staropolskiego piśmiennictwa. Poza drobnymi i mającymi bibliograficzno-przyczynkarski charakter uwagami nieco więcej miejsca dokonaniom Brzeżewskiego poświęcili: Marek Skwara w poznawczo cennej pracy *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku* oraz piszący te słowa – obaj zajęli(-śmy) się jedynym znanym kazaniem pogrzebowym krakowskiego zakonnika, czyli *Oliwą wdzięcznoozdobnej zieloności...*<sup>7</sup>

<sup>1</sup> J. Mandziuk, *Brzeżewski Samuel*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. E. Wyczawski, t. 1, Warszawa 1981, s. 238.

<sup>2</sup> A. Witkowska, J. Nastalska, *Brzeżewski (Brzostowski) Samuel*, w: A. Witkowska, J. Nastalska, *Staropolskie piśmiennictwo*, t. 1: *Słownik hagiografów polskich*, Lublin 2007, s. 32.

<sup>3</sup> S. Brzeżewski, *Żywot pobożny, cuda i śmierć szczęśliwa b. Michała Giedroycia [...] przez sławnego Jerzego Wiwianiego [...] napisany [...] a przez księdza Samuela Brzeżewskiego [...] dokończony i do druku podany*, Kraków [1655].

<sup>4</sup> Tenże, *Oliwa wdzięcznoozdobnej zieloności, przysadzona do starożytnego Klejnotu Habdańczyków na kazaniu przy pogrzebie Jego Mci Pana Gerzego Pucniewskiego, w kościele S. Małgorzaty Trzciańskim, Zakonu Fratrum de Paenitentia Beatorum Martyrum przez ks. Samuela Brzeżewskiego, S. T. Licentiata tegoż Zakonu, kaznodzieję, ordynariusza kościoła S. Marka Ewangelisty w Krakowie, wystawiona. Z dozwoleniem starszych Roku Pańskiego 1645 dnia 20 miesiąca lutego*, Kraków 1645.

<sup>5</sup> Tenże, *Zaciąg dworzanów na kurię Najaśniejszej Królowej nieba i ziemi na kazaniu w dzień Jej narodzenia, w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu przez... wydany*, Kraków 1645.

<sup>6</sup> Tenże, *Prawo z śmiercią, aniołami i niebem abo Kazanie o Wniebowzięciu Panny Naświętszej w Kościele Farnym Krakow. Panny Maryi d. 18 Augusta r. p. 1639 przez Samuela Brzeżewskiego, s. Th. Lic. Kaznodz. Ordynariusza Konw. S. Marka, Ord. Canonici Fratrum de Poenitentia Martyrum Regulae D. Augustini wystawione z dozwoleniem starszych*, Kraków 1640.

<sup>7</sup> M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, s. 385–387; D. Dybek, *Samuel Brzeżewski o ludziach*

Warto zatem pokrótce przybliżyć twórczość barokowego twórcy, zanim przedmiotem analizy stanie się kolejna mowa kościelna autorstwa Brzeżewskiego.

W przytoczonym haśle słownikowym pojawiła się informacja, że przedstawiciel zakonu kanoników od pokuty i umartwienia – zwanych w Krakowie „markami”, bowiem ich siedzibą był kościół pod wezwaniem świętego Marka Ewangelisty – to również wydawca. Znane jest tylko jedno dzieło, które zredagował i wydał Samuel Brzeżewski: *Żywoť pobożny, cuda i śmierć szczęśliwa b. Michała Giedroycia...* Już na karcie tytułowej pojawiła się informacja, jaki udział w edycji hagiograficznego tekstu miał przedstawiciel zakonu założonego na regule augustiańskiej<sup>8</sup>.

Dla hagiografii zasłużył się, przygotowując do druku i uzupełniając żywot Michała Giedroycia napisany przez J. Wiwianego. Dzieło podzielone zostało na 22 rozdziały. Brzeżewski był jego autorem od rozdz. 17. Dołączył świadectwa historyczne dotyczące życia i kultu błogosławionego, opis pogrzebu i cudów oraz nagrobka i wotów, a także zbiór modlitw do Michała Giedroycia. Poszerzona redakcja dzieła ukazała się jeszcze raz po przeszło 100 latach, w 1769 r.<sup>9</sup>

Wspomniany w cytacie Jerzy Wiwiani sięgnął natomiast po wydany w 1615 r. *Żywoť błogosławionego Michała Giedroycia...* autorstwa Jana z Trzciany<sup>10</sup>. Profesor Uniwersytetu Krakowskiego, twórca traktatu *O naturze i godności człowieka*, opisał zresztą życie i cuda Michała Giedroycia dwukrotnie: najpierw po łacinie (*Vita Beati Michaelis Ordinis S. Mariae de Metro de Poenitentia Beatorum Martyrum Conventualis S. Marci Crac.*<sup>11</sup>), później po polsku.

Po tę drugą wersję sięgnął Wiwiani, by dać rozbudowaną opowieść o błogosławionym Michale Giedroyciu. Nie wiadomo, kiedy rozpoczął on pracę poświęconą zmarłemu w aurze świętości zakonnikowi, którego zwłoki złożono w kościele świętego Marka. Można przypuścić, że podjął się tego zadania niedługo po uroczystości podniesienia relikwii Giedroycia w 1624 r. w związku z procesem beatyfikacyjnym. Śmieć Wiwianiego przerwała pisanie *Żywota...* Kontynuacji podjął się Brzeżewski, współbrat Giedroycia. Zredagował sześć ostatnich rozdziałów dzieła. Zamieścił tam między innymi informacje o cudach dokonanych przez Michała Giedroycia, w tym o uzdrowieniu zwierzęcia, czyli wydarzeniu, które Brzeżewski przedstawił najdokładniej, sporo miejsca poświęcając na wyjaśnienie, dlaczego świętego męża zajmowały „różne bydłęta”. Redaktor i autor w jednej osobie przywo-

*i drzewach, czyli emblematyka w kazaniu „Oliwa wdzięcznozdobnej zieloności...”, „Terminus” 2012, z. 25, s. 95–118.*

<sup>8</sup> A. Brudziński, *Markowie*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 11, Lublin 2006, s. 1410.

<sup>9</sup> A. Witkowska, J. Nastalska, dz. cyt., s. 32.

<sup>10</sup> Jan z Trzciany, *Żywoť Błogosławionego Michała Giedroycia Książęcia Litewskiego...*, Kraków 1615.

<sup>11</sup> Jan z Trzciany, *Vita Beati Michaelis Ordinis S. Mariae de Metro de Poenitentia Beatorum Martyrum Conven-tualis S. Marci Crac. ...*, Cracoviae 1605.

łał także świadectwa wskazujące na świętobliwość Giedroycia, a napisane w poprzednim stuleciu przez Macieja Miechowitę oraz Jana z Trzciany. Tym razem zresztą sięgnął prawdopodobnie do żywota wydanego w 1605 r., bowiem i tam, i w jego edycji znalazły się łacińskie wersje spisanej jeszcze w 1544 r. relacji humanisty oraz teologa zwanego Arundinensism<sup>12</sup>.

O ile Samuel Brzeźewski był redaktorem obu wspomnianych rozdziałów (nieco korygując np. opisy cudów), o tyle w kolejnym przedstawił własne rozważania. Dotyczyły one wykształcenia Michała Giedroycia. W początkowych partiach *Żywota pobożnego* Jerzy Wiwiani podał, że litewski książę „dla słabości zdrowia i nieumiejętności na kapłaństwo sposobnym nie był, konwierszem abo jako prości zowią laiczkim jednym i to jeszcze podlejszym chciał być”<sup>13</sup> oraz „ani czytać, ani śpiewać nie umiał, do ciężkich też prac dla słabego zdrowia nie zszedł się”<sup>14</sup>. Brzeźewski natomiast, powołując się między innymi na jezuitę Alberta Wijuka Kołajowicza, przedstawił dowody na to, że Michał uzyskał tytuł bakałarza Akademii Krakowskiej (na wydziale sztuk wyzwolonych albo teologii), co wskazywałoby, że był „na zdrowiu słabym, jednak na umyśle wiele mądrym i uczonym”<sup>15</sup>. Nie poprzestając na świadectwie autorytetów, Samuel Brzeźewski dał jeszcze jeden argument za uczonością Giedroycia, argument polegający na informacji o ludziach, z którymi stykał się, a nawet przyjaźnił książę-zakonnik:

Michał Giedroyc spotykał się również w Krakowie z różnymi osobami znanymi ze świętości i wiedzy. Jego przyjaciółmi byli: Jan z Kęt (święty), Izajasz Boner (błogosławiony), Szymon z Lipnicy (święty), Stanisław Kazmierczyk (błogosławiony)<sup>16</sup>.

Brzeźewski, wyjaśniając problemy z ustaleniem wykształcenia Giedroycia, wytłumaczył i zmarłego w aurze świętości mnicha (powodem nieprzyznawania się do wiedzy i umiejętności miała być skromność), i Jerzego Wiwianiego (tu zawiniły: problem z dotarciem do dokumentów Akademii Krakowskiej, zawodność ludzkiej pamięci, zniszczenie niektórych pisemnych przekazów podczas pożaru kościoła świętego Marka, wreszcie – schematyzm myślenia tych, którzy zakładają, że skoro „B. Michał nie był kapłanem. Tedyć też nie był uczonym”<sup>17</sup>).

<sup>12</sup> Brzeźewski te powtarzające się w innych źródłach relacje uzupełnia jeszcze krótkim cytatem z Gabriela Pennotusa *Generalis totius sacri Ordinis Clericorum Canonicorum historia tripartita cuius in prima parte de clericali sanctissimi p. Augustini instituto, & habitu. In secunda de origine, procursuque totius Ordinis Canonicorum Regularium. In tertia de Congreg. Canon (ex Typographia Camerae Apostolicae)*, Roma 1624; zresztą autor (lub drukarz) podał tu dwukrotnie zły adres, bowiem wskazał, że notka o Giedroyciu pojawiła się w czwartym rozdziale drugiej księgi napisanej przez Włocha, podczas gdy jest to rozdział czterdziesty.

<sup>13</sup> S. Brzeźewski, *Żywot pobożny...*, s. 9.

<sup>14</sup> Tamże, s. 21.

<sup>15</sup> Tamże, s. 37.

<sup>16</sup> *Michał Giedroyc*, [http://www.swietymarek.pl/?page\\_id=58](http://www.swietymarek.pl/?page_id=58) (dostęp: 17.12.2013).

<sup>17</sup> S. Brzeźewski, *Żywot pobożny...*, s. 59.

Następny rozdział zawiera łaciński tekst epitafium z nagrobka Michała w krakowskim kościele (jest on tam obecny do dziś) oraz jego polskie tłumaczenie, a także spisane po polsku wota autorstwa ks. Tomasza Romana i Jana Achacego Kmity (ten ostatni, popularny w XVII stuleciu twórca, stwierdził, że fundator świątyni, czyli książę, a właściwie – według Kmity – król Bolesław Wstydlivy zaczął ją budować właśnie dla urodzonego około 150 lat później Giedroycia). Przedostatni rozdział składa się między innymi z krótkiej informacji na temat krzyża, z którym wiąże się najbardziej znany cud w życiu Michała. Szczególne nabożeństwo ascety dla tego krucyfiksu (nadal znajdującego się w świątyni, ale już po śmierci Giedroycia – umieszczonego w ołtarzu) zaowocowało tym, że figura Chrystusa na nim zawieszona przemówiła do niepełnosprawnego zakrystiana (Giedroyć kulał). Słowa, które miał wypowiedzieć zakonnik do Jezusa oraz *Odpowiedź Chrystusa Pana z Krzyża do Michała Giedroycia*<sup>18</sup>, siedemnastowieczny autor oddał w postaci dwóch wierszy, obecnych też w polskim wydaniu *Żywota...* autorstwa Jana z Trzciany. Zamykający dzieło rozdział mówi *O nabożeństwie do W. Michała* i zawiera trzy modlitwy: do Sługi Bożego oraz samego Boga.

Brzeżewski nie tylko zredagował ostatnie rozdziały pracy poświęconej Giedroyciowi, ale zapewne też jest twórcą dystychów otwierających poszczególne części. Wprawdzie nie można wykluczyć, że wierszowane rozpoczynanie kolejnych części to idea Wiwianiego, jednak fakt, że rozdziały od siedemnastego do dwudziestego drugiego też zawierają owego typu introdukcje oraz podobieństwo językowe dwuwersów sugerują, że wyszły one spod jednego pióra. Z pewnością pod piórem Samuela Brzeżewskiego powstały *Przemowa* i *Do czytelnika pobożnego*. Szczególnie interesująca jest ta pierwsza, skierowana do Stanisława Warszyckiego, małopolskiego magnata, który opiekował się klasztorem kanoników regularnych od pokuty, założonym w 1610 r. w Pilicy. Kilka razy w ośmiostronicowej dedykacji Brzeżewski podkreślał znaczenie lektury świątobliwych dzieł, ale – zgodnie z tradycją – stwierdzał również, że „łatwiej bywają nabożne dusze do dobrych uczynków przykładami, aniżeli mowami przyciągnięte”<sup>19</sup>: opowieść o życiu Michała Giedroycia łączy zalety obu form dydaktyki, to znaczy pobożnych tekstów i godnych naśladowania postępów. Krakowski zakonnik napisał więc dzieło realizujące między innymi ideę papieża Grzegorza Wielkiego, który ponad tysiąc lat przed nim stwierdził:

Niektórych zaś do umiłowania ojczyzny niebieskiej bardziej pobudzają przykłady niż komentarze. Często zaś słuchający opowiadań o Ojcach odnosi z nich podwójną korzyść, ponieważ porównanie z nimi rozpala w nim umiłowanie życia przyszłego, a jeśli ma on o sobie dobre pojęcie, to doznaje upokorzenia, gdy dowiaduje się, że inni postępowali lepiej<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Tamże, s. 61-62.

<sup>19</sup> Tamże, k. A<sub>3</sub>.

<sup>20</sup> Grzegorz Wielki [św.], *Dialogi*, tłum. E. Czerny, A. Świderkówna, wstęp A. de Vogüé OSB, komentarz M. Starowieyski, Kraków 2000, s. 82.

Podobny cel miało kazanie poświęcone mało znanemu szlachcicowi Jerzemu Pucniewskiemu. Mowa pogrzebowa na cześć zmarłego została wygłoszona w kościele pod wezwaniem świętej Małgorzaty w Trzcianie koło Bochni na początku 1645 r. i w tym samym roku wydana u Krzysztofa Schedla. Kazanie, choć mało znane, może służyć za przykład typowego wystąpienia kaznodziejskiego podczas kościelnych obrządków chrześcijańskiego pochówku.

Samuel Brzeżewski w jedynym znanym jego kazaniu pogrzebowym odwołał się do praktyki w kaznodziejstwie barokowym powszechnej. Pragnął poruszyć odbiorców, co z kolei wynikało z chęci pouczenia w taki sposób, by zostało ono zapamiętane. Z tego względu zdecydował się na mowę, w której sięgając do symboliki obecnej w emblematkach – znanych mu między innymi z Paradina<sup>21</sup> – i opierając się na licznych autorytetach, przedstawił Jerzego Pucniewskiego, postać skądinąd niezbyt znaną, jako wspaniałego chrześcijanina, żyjącego tak, by uspokajać zamęt jak oliwa rozlana na wzburzoną wodę i wskazywać drogę do nieba<sup>22</sup>.

Schematyzm mowy nie oznacza, że retor nie potrafił być samodzielny. Indywidualność kaznodziei widać zwłaszcza tam, gdzie stara się on porównać zmarłego z wymienioną w tytule oliwką, wykazując podobieństwa między życiem Pucniewskiego a symbolicznym charakterem tego drzewa (i palmy – twórca zmultiplikował sobie możliwości emblematycznych odniesień, nie dowierzając chyba, iż alegoryczny rezerwuar motywów kojarzonych z oliwką okaże się wystarczający). Pomysł na kojarzenie człowieka i drzewa przejął Brzeżewski od Arystotelesa<sup>23</sup>. Na związki istoty ludzkiej z oliwką i palmą wskazywał natomiast między innymi Krescentyn w *Opus ruralium commodorum libri XII*<sup>24</sup>, ale wśród wynotowanych na marginaliach kazania adresów brak odniesień do włoskiego agronoma i prawnika z XIII/XIV w. Jak przystało na katolickiego zakonnik, Samuel Brzeżewski wykazywał wyższość *Biblii* nad wszelkimi innymi źródłami i dlatego, udowadniając analogię między charakterem bohatera kazania oraz oliwki, skorzystał z dobrze znanej bajki opowiedzianej mieszkańcom Sychem przez Jotama, jedynego syna Jerubbaala, ocalałego z rzezi urządzonej przez Abimeleka – o czym mówi *Księga Sędziów* (Sdz 9, 1–21).

Ks. Samuel Brzeżewski w kazaniu poświęconym śmierci Jerzego Pucniewskiego formułuje pytanie: „A skądże tego dojdziemy, że dusza jego [zmarłego – przyp. M. S.] jest albo będzie za łaską Bożą w niebie wszczepiona?” Mówca pogrzebowy odpowiada na to pytanie fragmentem bajki o drzewach, które wybierały króla: „Wyprawiły drzewa posły do oliwy, aby była ich królową [...] Aleć ona [...] zbraniała się takowego oficjaństwa i rządów, berłem wzgardziła [...]. Czemuż to? Dla kłopotów, które więc dyrekcja i urzędy zaciągają [...]. Cóż to za oliwa taka, która odstepuje *praeminentiej* i na urzędy nie chciwa? Jest to każdy czło-

<sup>21</sup> C. Paradin, *Les devices heroïques*, Lyon 1557, s. 199.

<sup>22</sup> D. Dybek, dz. cyt., s. 117.

<sup>23</sup> Arystoteles, *O roślinach*, w: tegoż, *Dziela wszystkie*, tłum. A. Paciorek, L. Reginer, P. Siwek, t. 4, Warszawa 1993, s. 351–352.

<sup>24</sup> P. Crescentyn, *O pomnożeniu i rozkrzewieniu wszelakich pożytków ksiąg dwojenskie*, Kraków 1571, s. 49–54.

wiek cnotliwy, sumnienie czyste miłujący, w spokojności się kochający, który zawsze myśli o tym, żeby ani Pana Boga grzech[em] nie uraził i miłości bliźniego się nie uprzykrzył<sup>25</sup>. Tak postępował zmarły Jerzy Pucniewski i dlatego prawdopodobnie trafił po śmierci do nieba<sup>25</sup>.

Choć Brzeżewski umiejętnie potrafił kojarzyć różne źródła, by udowodnić główną tezę (Pucniewski zasłużył na niebo), to bardziej interesujące wydają się zamieszczone w pogrzebowym kazaniu uwagi autotematyczne. Sięganie po tę materię w mowach poświęconych zmarłym nie było czymś oczywistym i dlatego właśnie za ciekawe należy uznać do tej właśnie tematyki odnoszące się (wcale niemałe) fragmenty kazania, które przy tym nie robią wrażenia konceptów mających wyłącznie zadziwiać i zapadać w pamięć słuchaczy albo czytelników ze względu na swą oryginalność. Część owych uwag odnosi się do – mimo wszystko – stosunkowo często w kazaniach barokowych podejmowanego tematu: toposu świata jako księgi. Sięganie do różnych znaków, dzięki którym łatwiej będzie odczytywać zalecenia i zakazy Boga, należało do obowiązków każdego człowieka, ale szczególnie mocno odczuwać je mógł kaznodzieja, mający przecież powinności dydaktyczne. W realizowaniu tych zadań pomagało korzystanie z emblematów, hieroglifików, stemmatów, symboli itp. Autor *Oliwy...* ujął to następująco:

Chcesz przebieżać własność jakiej natury, chcesz zrozumieć jej właściwe przymioty, zabaw się pierwaj około niej w koncepcie, wystawiaj ją sobie albo pod tym, albo pod owym wymyślonym obrazem<sup>26</sup>.

Obecność tego typu uwag pozwala dostrzec, że krakowskiemu markowi zależało na bardzo plastycznym obrazowaniu, które, wypełniając zasady retoryki, będzie i przekonujące, i atrakcyjne dla odbiorcy. Osiągnięcie celu polegającego na takim kształtowaniu wypowiedzi, by nie była odbierana jako „przezroczyzna”, powodowało korzystanie z nieraz zaskakujących konceptów. To natomiast spotykało się z krytyką części duchownych. Należał do nich działający na terenie Kluczborka pastor Adam Gdaczusz, sam niestroniący od śmiałych konceptów, ale narzekający:

Kiedy teraz który kaznodzieja kazania swe wymysłami, próżnymi bajkami i onymi zmyślonymi historyjkami naszpikuje, och, jako go ludzie radzi słuchają. Och, jako kazania chwałą i jakoby pod niebiosa wynoszą! A kiedy o jakim wiary chrześcijańskiej artykule zbawiennym rzecz prowadzi, tedy niektórzy w słuchaniu tak ociętnymi są, że w kościele siedząc albo śpią, albo o czym inszym nieprzystojnym myślą. I tak drugi sługa Boży nie wie jako na ostatek, aby wždy jako tako słuchacze swoje uporne na prawy gościniec nawołał, będzie kazać miał<sup>27</sup>.

U Gdaczusza dostrzec można ubolewanie, że słuchacze wręcz wymuszają na głoszących kazania czy homilie nietypowe zestawienia czy szokujące metafory. Jednak uleganie takim naciskom niejednokrotnie spotykało się z zarzutami.

<sup>25</sup> M. Skwara, dz. cyt., s. 385–386.

<sup>26</sup> S. Brzeżewski, *Oliwa wdzięcznozdobnej...*, s. 11.

<sup>27</sup> Cyt. za: J.T. Maciuszko, *Symbole w religijności polskiej doby baroku i kontrreformacji*, Warszawa 1986, s. 291.

Jezuita Andrzej Murczyński, zastanawiając się w połowie XVIII wieku nad niewielką skutecznością głoszonych kazań, wśród przyczyn wymieniał i następującą: „Teraz, mówicie, kaznodzieje ziarna Słowa Bożego nie sieją, ale tylko plewy. Co to są żarty, śmieszne historyje? Plewa, a nie nasienie Słowa Bożego. Co są koncepty na pokazanie swojego dowcipu? I to plewa. Co są dyskursy polityczne? I to plewa. Co nakręcanie i nienależyte stosowanie Pisma? I to plewa. Że takie plewy kaznodzieje sieją, dlatego pożytku nie masz”<sup>28</sup>.

Gwoli sprawiedliwości trzeba zauważyć, że Brzeżewskiemu raczej rzadko zdarzało się rażące przekraczanie dobrego smaku w wyszukiwaniu jakichś niezwykłych, dotąd przez nikogo nieużytych konceptów, odbieranych przez ludzi krytycznie nastawionych do tego typu kazań jako „wydwarzanie”<sup>29</sup>. Nie uniknęłyby prawdopodobnie jednak nagany ze strony współczesnych sobie przedstawicieli nurtu opozycyjnego wobec konceptystycznych kazań za napisanie *Zaciągu dworzanów na kurię Najaśniejszej Królowej nieba i ziemi na kazaniu w dzień Jej narodzenia*.

Oczywiście, dziś wysłuchanie albo odczytanie *Zaciągu*... też budziłoby mieszane uczucia, ale przecież należy uwzględnić specyfikę czasu, w którym powstało owo kolejne kazanie Brzeżewskiego. W tym wystąpieniu starał się on znaleźć (przystając do modelu retorycznego połowy XVII w.) „złoty środek”, polegający na sięgnięciu po chętnie podejmowany temat, ale zrealizowaniu go w sposób indywidualny. W *Zaciągu*..., jak sygnalizuje tytuł, krakowianin dał kolejną (w historii homiletyki) inkarnację tematu dworu niebiańskiego. Opisywanie zaświatów na kształt rzeczywistości ziemskiej obecne jest i w *Biblii*, i w wielu dziełach o charakterze apokryficznym. Oczywiście, przedstawiając w *Piśmie świętym* niebo jako jedynego władcę, ukazywano Boga<sup>30</sup>. Jednak w dziełach katolickich co najmniej równie często pojawia się temat dworu Maryi. W ten sposób struktura społeczności niebiańskiej przypominała to, z czym można się było zetknąć w pałacach i zamkach europejskich władców, gdzie król i królowa mieli swoje własne dwory.

Okazji do ukazania niebieskich włości Matki Bożej było kilka, np. święto Jej wniebowzięcia. Lektura kazań napisanych w XVI, XVII czy XVIII w., a odnoszących się do tego święta, jest czynnością nieco nużąca: występują tam wciąż te same obrazy, zasób cytatów z pism Ojców Kościoła czy wielkich teologów ma ograniczony zakres, można nawet *a priori* założyć pojawienie się pewnych fraz przywoływanych przez kaznodziejów pragnących ukazać świtę Maryi wstępującej do nieba. Na takim tle *Zaciąg*... robi, mimo zarzutów pod jego adresem, pozytywne wrażenie. Przede wszystkim, autor skorzystał z tematu nie przy okazji wniebowzięcia, a w związku ze świętem narodzin Maryi. Poza tym, twórcy udało się znaleźć niewyekspl-

<sup>28</sup> W. Pawlak, *Koncept w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 2005, s. 220.

<sup>29</sup> Tamże, s. 89.

<sup>30</sup> J. Sokolski, *Dwór niebieski, strażnicy bram i posłańcy Boga*, w: *Anioł w literaturze i w kulturze*, red. J. Ługowska i J. Skawiński, Wrocław 2004, s. 59–65; zob. też: R. de Vaux OP, *O cherubinach i Arce Przymierza, o sfinksach-strażnikach i boskich tronach w tradycji Starożytnego Wschodu*, w: *Księga o aniołach*, red. H. Oleschko, Kraków 2002, s. 25–32.



atowany motyw. Wyrażonej w poprzednim zdaniu opinii nie uzasadnia jednak początek kazania, bo:

zaczyna się konceptem, wedle którego Maryja to „Piec gorący, w którym będzie upieczony chleb żywota, ciało Chrystusowe [...]”. A jeśli sam ten chleb przenajświętszy nie smakował, owoż masz drugi condiment, wdzięczną zwierzynę i dosyć smaczny pasztecik ciała i krwie Chrystusowej<sup>31</sup>. Chrystus jako pasztecik, a Matka Boża jako piec chlebowy? Takie zestawienie nie przynosi zapewne chwały temu, kto je wymyślił, ale można bronić Brzeżewskiego licznymi cytatami z innych barokowych autorów, nieodbiegającymi od poziomu przywołanej analogii. Mają one źródło w chrześcijańskiej tradycji przedstawiania Chrystusa na przykład jako upieczonego Baranka. [...] Nie budziły zatem poczucia niestosowności na przykład słowa z niezwykle popularnego *Wielkiego zwierciadła przykładów* na temat komunii: uczestnicy mszy dostrzegli, że nie chleb, a: „jakoby dzieciątko leżało na ołtarzu. A gdy kapłan ściągnął rękę, aby łamał chleb, anioł Pański zstąpił z nieba, mając tesak w rękę, i rozciął dzieciątko ono, a krew jego w kielich toczył. Gdy kapłan na małe cząstki chleb łamał, anioł też członki dziecięce na małe cząstki rąbał<sup>32</sup>. Po niezbyt szczęśliwie zastosowanym koncepcie następują u Brzeżewskiego rozważania poświęcone ustaleniu, kogo należy zaciągnąć na służbę Królowej Nieba<sup>33</sup>.

Właśnie w nich udało się uzyskać Brzeżewskiemu oryginalność, i to nie-robując wrażenia poszukiwania jej za wszelką cenę. Autor mowy, logicznie i korzystając z wielu źródeł, udowodnił tam, iż – wbrew pozorom – wśród sług Matki Bożej nie powinni się znaleźć ci, o których w tego typu rozważaniach wspominano zazwyczaj, czyli aniołowie, święci czy błogosławieni. Kaznodzieja niezwykłość tej Królowej uwypuklił również przez skład Jej dworu. Mieli do niego należeć wszyscy, których jakakolwiek ziemską władczyni odrzuciłaby natychmiast. Pierwszą grupę stanowić powinni zatem „bandyci” oraz ludzie w marnych szatach, niepasujących do pałacowego wystroju. Wyrzutków społecznych uzupełniają zaś, według Brzeżewskiego, ci, którzy już nie mogą służyć, bo znajdują się na łożu śmierci. Ubóstwo, odtrącenie, bezbronność to cechy zapewniające zaciąg „na kurię Najświętszej Królowej nieba i ziemi” – tu nie dworzanie służą królowej, a ona im.

Ostatnie znane dzieło Samuela Brzeżewskiego stanie się przedmiotem nieco dokładniejszej analizy. Przypomnijmy, że nosi ono tytuł *Prawo z śmiercią, aniołami i niebem, abo Kazanie o Wniebowzięciu Panny Naświętszej*. Wydrukowany u Krzysztofa Schedla tekst został zadedykowany Stanisławowi Warszkiemu, określone na karcie tytułowej jako „Wojewoda i Generał Mazowiecki”. Stosunkowo krótka wypowiedź skierowana do Warszkiego (dwie strony) zawiera wyjaśnienie powodu zamieszczenia owej dedykacji:

A któż nie widzi, jako hojne dobroczynności, łaski i koszty przeciwko zakonowi naszemu i ubogiemu pileckiemu zgromadzeniu od W.M. Naszego M[ilościwego] Pana *tanquam ex cornu copiae* płyną?<sup>34</sup>

<sup>31</sup> S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów...*, s. 3.

<sup>32</sup> *Wielkie zwierciadło przykładów [...] przez ks. Szymona Wysockiego [...] na polskie znowu przełożone i sporządzone ...*, Kraków 1621, s. 1056.

<sup>33</sup> D. Dybek, dz. cyt., s. 100–101.

<sup>34</sup> S. Brzeżewski, *Prawo z śmiercią...*, k. 2.

W imieniu zakonników mających siedzibę swego zgromadzenia w Pilicy Brzeżewski dziękował więc byłemu wojewodzie mazowieckiemu (1630–1651) kasztelanowi krakowskiemu, dzielnemu uczestnikowi „potopu” szwedzkiego i obrońcy Częstochowy (zafundował klasztorowi jasnogórskiemu dwanaście dział). Hojność Warszzyckiego dla zgromadzenia, które reprezentował twórca *Prawa...*, musiała być spora. Jednak odbiorca dedykacji miał wiele na sumieniu, między innymi oskarżano go o zabójstwo szlachcianki, a w ludowych opowieściach wręcz utożsamiano z szatanem<sup>35</sup>. Zupełnie inny obraz wojewody wyłania się z licznych dedykacji dzieł: Brzeżewski nie był jedynym, który zdecydował się na taki gest (niewykluczone zresztą, że magnat sfinansował druk u Schedla)<sup>36</sup>. W końcowej partii przemowy skiero-

<sup>35</sup> M. Rożek, *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa 1993, s. 147.

<sup>36</sup> Oto lista dzieł (ułożonych chronologicznie) zadedykowanych Warszzyckiemu:

1640

Wergiliusz, *Aeneida, to jest o Aeneaszu trojańskim ksiąg dwanaście, przekładania Andrzeja Kochanowskiego, a teraz staraniem od Waleriana Piątkowskiego na świat wystawione*, Druk Łazarza w Krakowie. Na odwrocie karty tytułowej herb wojewody Warszzyckiego oraz sześciowiersz polski – dedykacja wierszem Stanisławowi Warszzyckiemu.

Brzeżewski Samuel, *Prawo z śmiercią, aniołami i niebem, abo Kazanie o Wniebowzięciu Panny Naświętszej ....*

Goldonowski Andrzej, *Bractwo św. Anioła Stróża od Ojca św. Urbana VIII za przyczyną ś.p. Zygmunta III Króla Polskiego etc.* Dedykacja Stanisławowi Warszzyckiemu, wojewodzie mazowieckiemu.

1644

Gładysz Maciej Stanisław, *Anoformera genesion seu applaudentis animi ad vernantis diei natalitorum auspiciu, illustrissimi et magnifici Domini Stanislai a Warszyce Warszycki terrarum Mazoviae generalis palatini etc.* Wydrukowane w Krakowie [?] po 24 listopada 1644 r. Na odwrocie strony tytułowej herb Abdank i pod nim osiem wierszy łacińskich na pochwałę; na końcu wierszem składa powinszowanie w dzień imienin Warszzyckiego, wojewody mazowieckiego.

Głazowski Tomasz, *Prognosticon, albo Obwieszczenie przypadków z przyczyn przyrodzonych idących, z nieba i obrotów jego, na Rok Pański 1644, który jest przestępny, a po przybyszowym pierwszy, przez Tomasza Głazowskiego. Na starożytny klejnot domu ich MM. PP. Warszyckich [czworowiersz]*. Na odwrocie tytułu herb i sześć wierszy łacińskich; dedykacja Stanisławowi Warszzyckiemu, kasztelanowi, marszałkowi krakowskiemu.

1649

Łobżyński Jan, *Pharus Warszyzyciana Votivus Ignibus collucens Donum Aurei, in Deiparam Claromontanam amoris appensum ex voto illustrissimi Stanislai a Warszyce Warszycki Palatini et Generalis terrarum Masoviae etc.etc. Anno [...] M.DC.XLIX Cracoviae: In Officina Typographica Francisci Caesarij ..., 1649*. Na odwrocie herb Abdank, pod nim sześć wierszy łacińskich. Dedykacja Stanisławowi Warszzyckiemu podpisana przez Jana Dionizego Łobżyńskiego, kaznodzieję na Jasnej Górze.

1651

Aulus Persius Flaccus, *Dowcipny wierszopis rzymski z łacińskiego na polski wiersz przetłomaczony przez M. Marcina Slonkowica, Sławnej Akademiej Krakowskiej Profesora*. Dedykacja dla Stanisława Warszzyckiego i jego potomka Jana Kazimierza Warszzyckiego. Drukarnia Krzysztofa Schedla.

Woynar Krzysztof, *Mulier amieta sole et luna sub pedibus eius...* Dedykacja Stanisławowi Warszzyckiemu, *Palatino mazoviae*.

wanej do Stanisława Warszyckiego kaznodzieja wyraził życzenia szczęścia i poparł je zapewnieniem:

Czego się i ja niewątpliwie spodziewam, kiedy W. M. Naszemu M. Panu i Dobrodziejowi, *non fictam illam Pandoram, sed nostram Advocatam, Coeli Terraque Reginam*, o którą taki spór między niebem a ziemią nastąpił, za Patronkę przy tej mojej mowie pokornie oddaję<sup>37</sup>.

W zacytowanym fragmencie autor przeciwstawił chrześcijańską Maryję mitologicznej Pandorze. Tego typu konfrontowanie dwóch tradycji kulturowych spotkać można w literaturze dawnej bardzo często. Ów swoisty topos przywoływali nawet ci twórcy, którym pogański antyk był bardzo bliski<sup>38</sup>. Oczywiście, powód przywoływania mitologizmów bywał różny.

1655

Viviani Jerzy, *Żywoć pobożny, cuda i śmierć szczęśliwa b. Michała Giedroycia Książęcia Litewskiego, Zakonnika Ordinis canonici S. Mariae Demetri de Urbe*.

Dziedzic Jan, *Apologeticus contra Panegirycum Carolo Gustavo Magno Suecorum, Gothorum, Vandalorum regni*. Dedykacja Stanisławowi Warszyckiemu od Jana Dziedzica.

1659

Stawicki Sebastian, *Skarb dożywoćnego zbioru pobożnego życia zboğaony cnotami, dziełnych spraw napelniony depozytem, za odważną pracą wielmożnego Jego Mości Pana Adama Skarbka z Warszyc Warszyckiego, który od śmierci rozbitý i kazaniem oddany*. Na odwroćie strony tytułowej herb Abdank i przypis Stanisławowi z Warszyc Warszyckiemu, kasztelanowi krakowskiemu. Druk w Krakowie po 6 grudnia 1659 r.

Gutowski Walerian, *Wielki Franciszek Święty w małuckości swojej, na kazaniu przy obecności Najaśniejszego Michała nowo koronowanego Pana i Monarchy polskiego, podczas walnego sejmu coronationis w krakowskim kościele franciszkańskim, auditorowi*. Przypis. Stanisławowi Warszyckiemu, kasztelanowi krakowskiemu. Drukowane w Krakowie po 4 października 1669 r.

Po śmierci Stanisława Warszyckiego ukazały się dzieła dedykowane członkom rodziny Warszyckich, przedstawiające sylwetkę kasztelana.

1681

Arteński Rafał Kazimierz, *Fastigium Senatus Poloni Jan [...] Stanislaò [...] Warszyccki, comite in Pilca et Ogrodzieniec, Castellano Cracoviensi, Dum eum officiosoe pietatis ergo, Generale Studium Almae Universitatis Cracoviensis, in Ecclesia Collegiata S. Annae, Funeralium honore prosequeretur; Cracoviae*. Na odwroćie strony tytułowej herb Warszycckich i dedykacja prozą Janowi Kazimierzowi Warszyckiemu, synowi zmarłego Stanisława. Drukarnia Akademii Krakowskiej po 25 lutego 1681 r.

Biezanowski Stanisław, *Purpura senatoria, illustrissimi olim et excellentissimi Dni, D. Stanislaia a Warszycce Warszyccki, Comitis in Pilca et Ogrodzieniec, Castellani Cracoviensis, Magni, et immortalis memoria dignissimi Senatoris, luctuoso mortis syrmate involuta; sed ad perennem nominis eius claritudinem, dum magno olim patrono suo, generale studium universitatis Cracoviensis, in ecclesia collegiata S. Annae, funebribus exequiis parentaret*. Na odwroćie strony tytułowej herb Warszycckich Habdank, dedykacja prozą Michałowi Warszyckiemu, miecznikowi łęczyckiemu. Wydrukowane w Krakowie w drukarni uniwersyteckiej po 25 lutego 1681 r.

1693

Kolczycki Walerian. *Honor Serenissimiae Potentissimi Principis Joannis III Regis Poloniae etc. etc.* Wydanie zawiera przypis prozą poświęcony królowi Janowi III, a trzy karty dedykowane Stanisławowi Warszyckiemu *Castellano cracoviensi*.

<sup>37</sup> S. Brzeźewski, *Prawo z śmierci...*, k. 2.

<sup>38</sup> D. Dybek, *Sen jako motyw literacki w twórczości Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, „Prace Literackie” 1994 (33), s. 5–6.

Myśl antyczna w barokowych tekstach religijnych jest na porządku dziennym. Wiele jest w nich odniesień do postaci lub wątków mitologicznych albo – rzadziej – postaci autentycznych z czasów starożytnych. Mamy do czynienia w tych wypadkach z dziedzictwem porenesanowym, ale i nie tylko – trzeba uwzględnić żywotne echa obiegu średniowiecznego. Poetyki szkolne opierały się na autorach starożytnych, uczono wyrażania pewnych myśli czy stanów przez stypizowane symbole, których podstawę znajdowano w tekstach antycznych. T. Michałowska mówi wręcz o „metapoetyckiej funkcji mitologizmów”, kiedy to „mamy do czynienia ze skonwencjonalizowanymi w poezji staropolskiej znakami, odsyłającymi do pojęć teoretycznych ustabilizowanych wcześniej na gruncie tradycji poetyki i estetyki europejskiej, a więc poza kontekstem utworów”<sup>39</sup>.

Metoda zastosowana przez Brzeżewskiego nie zaskakiwała więc słuchaczy mowy wygłoszonej 18 sierpnia 1639 r., zainteresować mogło ich natomiast zestawienie Maryi i Pandory. W staropolskiej literaturze zdarzało się to rzadko, a przy tym (nieco paradoksalnie) zazwyczaj nie łączono tych postaci, aby je sobie przeciwstawiać.

Motyw Pandory pojawia się w kontekście maryjnym. Maria jest Pandorą „uraczoną od aniołów i Trójcy św.” (Bęklewski), obdarzoną wszelkimi cnotami przez Boga (Birkowski i Kochowski)<sup>40</sup>.

Autor *Psalmodii polskiej* w jednym z setek dystychów poświęconych Matce Bożej w swym – przez historyków literatury bardzo krytycznie ocenionym – *Ogrodzie panińskim* podkreślił następującą analogię między mitologiczną pierwszą kobietą a wybraną przez Boga rodzicielką Jego Syna:

Pandoro, wszech cnót zbiorze, jak wierzył wiek stary,  
Tak w Cię boskich przymiotów wlał Duch S. dary<sup>41</sup>.

Podobnie postąpił Andrzej Bęklewski, również jak Brzeżewski (ale w jego przypadku – raczej słusznie) zapomniany kaznodzieja barokowy. Przypominając słuchaczom, kim była Pandora, wskazał – robiąc jednak znaczące zastrzeżenie – na podobieństwa między późniejszą żoną Epime-teusza a Maryją:

Powiedają poetowie, że bogowie na jednym bankiecie uradzili, aby boginią jedną stworzyli, którejby się na ozdobę bogowie i boginie złożyli. Dał Jowisz z mózgu swego mądrość, Herkules męstwo, Merkuriusz wymowę, Mars dzielność, Pallas twarz gładką, Juno klejnoty bogate, Minerwa roztropność. Derwoce przystojne obyczaj, tak obdarzoną, uraczoną, ustrojoną nazwali Pandorą. Tać to ona jest nasza Pandora – Naświętsza Panna, różnymi darami nie od fałszywych bogów, ale od wszystkich aniołów, nie od Jowisza, ale od w Trójcy Jedynego Boga wielmożnie obdarzona i uraczona. Dał jej Bóg Ociec, że ją od wieków Synowi swemu za Matkę przejrzzał. Dał Duch S., że ją łaską swą napemnił, dał Syn Boży przedwieczny, że ją wzięwszy za rękę, chwalebnie dziś do nieba wprowadził<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> J.T. Maciuszko, dz. cyt., s. 85.

<sup>40</sup> Tamże, s. 92.

<sup>41</sup> W. Kochowski, *Compendium virtutis*, w: tegoż, *Ogród paniński pod sznur Pisma świętego, doktorów kościelnych, kaznodziejów prawowiernych wymierzony, a kwiatami tytułów Matki Boskiej wysadzony, przez jednego najłźszego tej Matki i Panny niewolnika*, Kraków 1681, s. 72.

<sup>42</sup> A. Bęklewski, *Tryumf Najasn. Królowej nieba i ziemi przenajświęt. Błog. Panny Maryi z Nazaret, familiji Dawidowej, córki Joachimowej, unuczki Abrahamowej, Księżnej*

U Bęklewskiego, inaczej niż u Wespazjana Kochowskiego, zestawienie Pandory i Matki Bożej zostało opatrzone uwagą rozróżniającą obie postaci. Niewykluczone, że impulsem do tego było kazanie Samuela Brzeżewskiego. Z wielkim prawdopodobieństwem można stwierdzić, że twórca *Tryumfu najjaśniejszej Królowej...* zapożyczał się w wydanej dwa lata wcześniej mowie krakowskiego zakonnika. Świadczy o tym powtarzalność kilku motywów, które wprawdzie nie były indywidualnymi konceptami Brzeżewskiego (czerpiącego z tradycji), ale sam ich wybór nie należał do rezerwuaru stale kojarzonych ze sobą tematów. Tekst Andrzeja Bęklewskiego jest najprawdopodobniej jedynym dowodem na to, że kaznodzieja z kościoła świętego Marka wpływał na współczesnych sobie twórców – w tym przypadku: kojarząc Maryję z Pandorą, ale – jeszcze raz należy to podkreślić – wyraźnie je sobie przeciwstawiając (u Brzeżewskiego to postać fikcyjna, u Bęklewskiego jako fałszywi zostali określani inni bogowie).

Po dedykacji następuje dziewiętnastostronicowe kazanie. Potwierdza ono wybory, jakie Brzeżewski podejmował, tworząc swoje wcześniejsze kazania. Realizował w nich zasady typowe dla „barokowego konceptyzmu” – tym określeniem Mirosław Korolko nazwał jeden z okresów w staropolskim kaznodziejstwie<sup>43</sup>. Stosowanie ozdobości stylistycznych oraz niespotykanych motywów dominowało nie tylko w wystąpieniach autora *Prawa...*, ale w ogóle w siedemnastowiecznych mowach kościelnych.

Kaznodziejstwo barokowe zdumiewało krytyków bujnością stylu, erudycją i pseudo-erudycją. Zadziwiała swoim utrefionym słownym „loczkiem” i nabrzmiałą werbalną kryzą metafor, figur czy kuriozalnych kształtów myśli<sup>44</sup>.

Działalność Brzeżewskiego jako kaznodziei uznać można za typową dla epoki – niewykluczone, że rady jednego z najważniejszych teoretyków ówczesnej homiletyki, czyli Jana Kwiatkiewicza, zostały spisane m.in. pod wpływem lektury wystąpień reprezentanta zakonu marków (*notabene*, jezuita wstąpił do zgromadzenia założonego przez Ignacego Loyolę właśnie w roku wydania *Prawa...*). Rady te zawierały następujące zalecenia dla twórców kazań:

sens zadziwiający osiągalny poprzez paradoksy, wyszukane przenośnie, hiperbole, dialektyczne przeciwieństwo rzeczy i słów; niepospolita erudycja polegająca na znajomości historii kościelnej, powszechnej, obyczajów, zjawisk przyrody, dzieł autorów klasycznych, Ojców Kościoła i teologów współczesnych, a nadto różnych opowieści itp.; szczególny dowcip;

---

*Rajskiej, Panny Anielskiej, Cesarzowej wszystkiego świata, przenaichwalebn. Matki Boga nieogarnionego w dzień chwalebego wniebowzięcia Jej w kościele Pohrebiskim różańca świętego, przez Wieleb. Ks. Andrzeja Bęklewskiego K. B. wyprawiony i do druku z pozwoleniem starszych podany w roku 1642, Lublin 1642, k. C2<sub>r</sub> – C2<sub>v</sub>.*

<sup>43</sup> M. Korolko, *Między retoryką a teologią. O kunszcie estetycznym staropolskich kazań (Rekonesans)*, w: *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, red. M. Jasińska-Wojtkowska, K. Dybciak, Lublin 1993; zob. też: W. Pawlak, dz. cyt., s. 18.

<sup>44</sup> A. Nowicka-Struska, *Ex fumo in lucem. Barokowe kaznodziejstwo Andrzeja Kochanowskiego*, Lublin 2008, s. 123.

nadzwyczajne opisy; niezwykle uczucia, umiejętność uwydatnienia sensu alegorycznego oraz stosowania innych ozdób stylistycznych; umiejętność szokującego zestawiania rzeczy i okoliczności; budzący podziw i zdumienie sposób rozumowania itp.<sup>45</sup>

Brzeżewski dbał o to, by komponować swe mowy w sposób bardzo przemyślany. Przejawiało się to między innymi w wyraźnym wyróżnianiu poszczególnych części wystąpienia. Nie wiadomo, oczywiście, czy w trakcie wygłaszania kazania pojawiały się jakieś dodatkowe (niezapisane w wersji drukowanej) znaki wskazujące słuchaczom wewnętrzne podziały – w wersji wydanej przez Schedla były to po prostu kolejne rzymskie cyfry<sup>46</sup>. Jednak treść wystąpienia pozwalała na zorientowanie się w tej kwestii nawet wówczas, gdy jego tekst był przekazywany oralnie. Konsekwencja w takim budowaniu przemowy zaświadcza, że orator opanował zalecenia podawane w podręcznikach retoryki kościelnej.

W świetle tych przepisów kompozycja kazania powinna charakteryzować się naturalnym podziałem na wstęp, rozwinięcie i zakończenie. Większość homiletów w swych przepisach idzie nieco dalej i wymienia więcej części, które jednak nie wykraczają poza ten podstawowy, trójdzielny schemat. [...] Według Ludwika z Granady kazanie powinno składać się z sześciu części [...]: *Exordium* jest to początek mowy, który przygotowuje umysł słuchacza do słuchania. *Narratio* jest przedstawieniem rzeczy, które się wydarzyły lub mogły się wydarzyć. *Propositio* zawiera główny temat; dochodzi do niego *partitio*, czyli wyliczenie części mowy. *Confirmatio* jest wyłożeniem naszych racji wraz z ich potwierdzeniem. *Confutatio* jest odparciem przeciwnych zarzutów. *Conclusio* jest kunsztownym zakończeniem mowy. [...] Pierwsza część służy do pozyskania słuchaczy, ostatnia zaś do ich poruszenia. *Confirmatio* i *confutatio* służą do pouczenia i dowodzenia [...]. Jak widać, Ludwik z Granady sprowadza wymienione przez siebie części do elementarnego, trójdzielnego schematu<sup>47</sup>.

Samuel Brzeżewski, znając zasady *dispositio*, podzielił kazanie na cztery części i już w pierwszej (zresztą, najkrótszej) przedstawił główny temat. Do pewnego stopnia wynikał on z okoliczności: były nimi – przypomnijmy – obrzędy z okazji wniebowzięcia Maryi. Udało się jednak kaznodziei znaleźć niewykorzystywany sposób realizacji tego tematu. Przedstawił go po krótkim wstępie, w którym wskazał na typową dla ludzi potrzebę poszukiwania tego, co utracili. Tezę o zwyczajowym pragnieniu powrotu osoby i rzeczy, które się straciło, Brzeżewski poparł przykładami zaczerpniętymi z *Biblii* (np. Faltiel, chcący odzyskać żonę po tym, jak odebrał mu ją Dawid – 2 Sm 3, 15–16) oraz antyku (m.in. opisane w Wergiliańskiej *Eneidzie* zejście Eneasza do podziemi w poszukiwaniu ojca). Zazwyczaj w takiej sytuacji twórca lub wydawca podawali adres motywu, nie ma go natomiast wtedy, gdy Brzeżewski przedstawił takie zejście do Hadesu w wykonaniu Iksjona, który miał tam udać się po swoją małżonkę. Autor *Prawa...* pomylił się tu: zamiast władcy Lapitów i mitologicznego odpowiednika Kaina (to Iksjon miał – jako pierwszy

<sup>45</sup> J.T. Maciuszko, dz. cyt., s. 263.

<sup>46</sup> Por.: A. Nowicka-Struska, dz. cyt., s. 182; zob. też: J.A. Drob, *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 1998, s. 36.

<sup>47</sup> W. Pawlak, dz. cyt., s. 238–239.

człowiek – zabić swego krewniaka, Ejoneusa) powinien wymienić Orfeusza. Choć, odwołując się do mitologii greckiej czy rzymskiej, krakowski zakonnik nie sięgał po szczególnie rzadkie przykłady, to wspomniany przypadek raczej nie świadczy o braku wiedzy, a lapsusie wynikającym z pośpiechu.

Umiejętności pożądaných u kaznodziei-konceptysty dowodzi natomiast zastosowanie motywu, który jest głównym zwornikiem całego wystąpienia. Samuel Brzeżewski postanowił mianowicie, że przedstawi zebrany... proces. Już w tytule mowy podał, z kim (jako strona i oskarżyciel w jednej osobie) będzie się „prawować” o Maryję – przeciwnikami okazali się śmierć, aniołowie i niebo. Należy przyznać, że tego typu koncept musiał rzeczywiście okazać się zaskakujący. Wprawdzie w staropolskiej literaturze zdarzało się kształtować treść dzieła na kształt procesu, jednak w kazaniach maryjnych takiego sposobu na realizację *dispositio* nie ma.

Częściej z taką sytuacją spotkać się można w literaturze.

Na obszarze prawa spotykamy ten sam podział, co w zakresie religijnego wpływu na literaturę: z wielu tekstów można wysnuć sporo wiedzy o religii, i odwrotnie, schematy literatury religijnej stosowano na wszelkie sposoby do celów innych niż katecheza. Podobnie w wielu tekstach literackich można odnaleźć ślady działania i przemian europejskiej procedury prawnej. Można wyodrębnić dwa główne typy ich obecności:

- 1) opis rzeczywistych procedur lub ich części
- 2) schematy prawnicze zastosowane jako zasady kompozycyjne<sup>48</sup>.

Przykładów zastosowania formuł postępowania sądowego jest w utworach literackich (zwłaszcza dramatycznych) sporo.

Niezwykle ciekawy pod tym względem jest *Kupiec Reja*, w którym od momentu pozwania do wydania wyroku Rej odtwarza procedurę prawną, łącznie z fazami procesu, dylacjami, wyrokami wstępnymi i wyrokiem końcowym z zachowaniem terminu i sposobu apelacji<sup>49</sup>.

Odtwarzanie procedur prawnych w akcji czy fabule dzieła miało znaczenie kompozycyjne, ale również nadawało dziełu fikcyjnemu cech wiarygodności<sup>50</sup>. Nie istniało przy tym niebezpieczeństwo, że odbiorcy potraktują utwór jako niezrozumiały i przeznaczony tylko dla określonego środowiska. Mimo że stosowano w nim terminologię typową dla palestry, to wypadnie zaznaczyć,

że znajomość prawa wśród ówczesnej [tzn. szesnasto-, siedemnastowiecznej – przyp. D.D.] szlachty i mieszczan była dość dobra. Nie chodzi tu jednak o klasyczne prawo rzymskie, ale o rozwiązania, które dotyczyły najistotniejszych życiowo spraw [...]. W sądzie szlachcic pojawiał się dość często, czy to jako pozwany, czy wtedy, gdy sam pozywał. Gospodarowanie majątkiem ziemskim, zarządzanie nieruchomością, zajmowanie się sprawami związanymi z poddanymi, konflikty sąsiedzkie, niekiedy prowadzenie interesów handlowych, sprawy spadkowe, darowizny, a także ubieganie się o rozmaite nadania, dzierżawy czy zwolnienia wymuszały na osobach nieposiadających stosownego wykształcenia prawniczego [...] umiejęt-

<sup>48</sup> A. Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia – cywilizacja – estetyka*, Wrocław 2001, Ekskurs 1. *Sceny sądowe w dramacie średniowiecznym*, s. 350.

<sup>49</sup> A. Kochan, *O konceptach prawniczych w literaturze XVI i XVII wieku*, w: *Koncept w kulturze staropolskiej*, red. L. Ślęk, A. Karpiński, W. Pawlak, Lublin 2005, s. 240.

<sup>50</sup> Tamże, s. 245.

ność rozeznania się w swoich powinnościach [...] Znajomość reguł była może powierzchowna, ale dość szeroka. [...] Z kolei mieszczaństwo systematycznie przyswajało sobie reguły prawa niemieckiego<sup>51</sup>.

Owa zwyczajowa wiedza na temat procedur prawnych oraz znajomość języka w nich stosowanego wykorzystywana była również przez oratorów, nie tylko tych, którzy zawodowo byli związani z tą dziedziną. Teologowie mogli, dowodząc swych tez, sięgać po sposoby argumentacji stosowane przez oskarżycieli i obrońców. Wynika to między innymi z tego, że:

Wśród wymienianych przez barokowych teoretyków wymowy retorycznych toposów argumentacyjnych mogących stanowić źródło konceptów pierwsze miejsce zajmują tzw. okoliczności [...], których nazwa posłużyła jako zbiorcze określenie omawianej odmiany argumentów biblijnych. Toposy z okoliczności powstają przez udzielenie odpowiedzi na zespół pytań zawartych w tradycyjnym zestawieniu: *quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando*. [...] na możliwość ich wykorzystania w procesie konstruowania różnego rodzaju akuminów i argucji wskazywali zarówno teoretycy wymowy świeckiej, jak i duchownej. [...] Wśród tych *loci* wymieniano niekiedy na osobnym miejscu, widocznie jako „miejsce” szczególnie uprzywilejowane, topos *a causa*, polegający na wyjaśnieniu, najlepiej dowcipnym i niespodziewanym, przyczyn jakiegoś zjawiska lub zdarzenia.

Wymienione toposy, wywodzące się z **praktyki sądowniczej** [podkr. D.D.], znalazły także zastosowanie w analizie wydarzeń opisanych w różnego rodzaju tekstach, w tym również w Piśmie św.<sup>52</sup>

Brzeżewski zatem korzystał z materii dobrze sobie znanej<sup>53</sup>, ale umiejętnie wypełniał też nakaz olśniewania odbiorców niekonwencjonalnym chwytem – charakterystyczne zresztą, że aktywność w tej dziedzinie (i to nie tylko w twórczości autora *Zaciągu*...) szczególnie dostrzegalna jest w kazaniach maryjnych<sup>54</sup>. Za interesujący należy uznać sposób ujęcia tematu. Sam twórca, po wspomnianych już uwagach o negatywnych emocjach dotyczących ludzi, gdy ci zostali kogoś pozbawieni, zasygnalizował powód czynienia tego typu uwag w kazaniu wygłoszonym z okazji święta wniebowzięcia:

Najmilszy chrześcijanie, zataić żalu nie mogę, który nie tylko ja, ale też i świat wszytek pojmuje nie tak z straconej, jako do nieba wziętej: Bogarodnicę straciliśmy, Matkę dobrodziejkę – weselić się będziemy, nędzne sieroty? [...] Któż wždy przyczyną, że Naświętsza Panna, Matka Boża, Królowa Niebieska z nami grzesznymi się rozstaje? Śmierć okrutna żywot doczesny odejmuje, Aniołowie duszę przebłogosławioną przed majestat Trójce Przenaświętszej zanoszą, Niebo z radością przyjmuje<sup>55</sup>.

Konsekwencją tej konstatacji było złożenie oskarżenia w odpowiedniej instytucji. Jako sędziego w sprawie narrator wskazał Stwórcę, choć warto zauważyć, że w XVII w. rzadko odwoływano się do sądu Bożego – ten był typowym motywem w średniowieczu.

<sup>51</sup> A. Kochan, *Tekst literatury staropolskiej w świetle dawnej kultury prawnej. Glosa do komentarzy i wydań utworów staropolskich*, „Prace Literackie” 2008, seria 48, s. 19–20.

<sup>52</sup> W. Pawlak, dz. cyt., s. 166–167.

<sup>53</sup> Tamże, s. 72–73.

<sup>54</sup> Tamże, s. 292.

<sup>55</sup> S. Brzeżewski, *Prawo z śmiercią...*, s. 3.



### Występując w imieniu wszystkich wiernych, zadeklarował:

Toż i mnie przyjdzie uczynić [...], ponieważ słyszymy, że przez Śmierć, Aniołów świętych i Niebo Panna Naświętsza od nas oddalona. Poważę się tedy przy tych słowach stanąwszy: „*Judica me Deus ut discerne causam meam*”<sup>56</sup> przed oblicznością Boga Wszechmogącego prawować z Śmiercią, czemu jej żywot odjęła. Z Aniołami, dlaczego nam ją zanieśli do nieba. Z Niebem, czemu Panią naszę sobie przywłaszczyło. A jaki dekret w konsystorzu Trójce Przenajświętszej stanie, takim się, nędzni, kontentować będziemy<sup>57</sup>.

W przywołanych dwóch cytatach znalazła się sugestia dotycząca kompozycji.

Centralna, zasadnicza część kazania była połączeniem *narratio* i *argumentatio* [...] kaznodzieja wprowadzał wewnętrzne podziały, wyraźnie zaznaczone w druku<sup>58</sup>.

Informowanie o budowie mowy nie było, oczywiście, konieczne. Istotniejsza wydaje się jednak zapowiedź, co będzie podstawowym tematem wystąpienia:

Pojawienie się konceptu w inicjalnej części kazania ma zwykle związek z tak zwaną propozycją (*propositio*), czyli z głównym tematem mowy, wyrażonym za pomocą jasnego i zwięzłego zdania, umieszczonym pod koniec wstępu. Propozycja, niekiedy utożsamiana z tematem, zawiera jednocześnie tezę, dowodzoną i uzasadnianą przez mówcę<sup>59</sup>.

Koncept zastosowany przez Brzeżewskiego pozwalał na zaktywizowanie odbiorców. Przyciągnięcie uwagi było, co naturalne, jednym z głównych zadań retora: aby mowa wypełniła funkcję informatywną oraz impresywną, musiała spowodować koncentrację słuchaczy lub czytelników na komunikacie. Wspominał o tym kilkanaście lat przed wystąpieniem krakowskiego mnicha inny kaznodzieja, Florian Kawęcki:

W poważnych i rzeczywistych, które się znajdują między ludźmi rozmowach, trzy osobliwie mądrzy zwykli upatrować rzeczy. Naprzód *autoritatem dicentis*, powagę mówiącego; drugą, materiej albo samej rzeczy zacność, albo potrzebę; trzecią, pilną **słuchających audiencją** [podkr. D.D.]<sup>60</sup>.

Twórca *Prawa...* uznał, że konieczne jest potraktowanie odbiorców jego mowy jako uczestników wydarzenia. „Wpisaniu” słuchaczy w tekst sprzyjało naśladowanie przebiegu procesu: wymaga on sędziego (a właściwie – składu sędziowskiego: liczba mnoga to efekt dogmatu o jednym Bogu w trzech osobach), instygatora, podsądnych i (ewentualnie) adwokata – w dziele Brzeżewskiego oskarżeni będą bronić się sami. Wierni zgromadzeni w „kościelnie farnym krakowskim Panny Maryje” stawali się publicznością, ale i – po części – współoskarżycielami, do których Samuel Brzeżewski zaapelował:

<sup>56</sup> To cytat z Ps 42, 1.

<sup>57</sup> S. Brzeżewski, *Prawo z śmiercią...*, s. 3–4.

<sup>58</sup> A. Nowicka-Struska, dz. cyt., s. 182.

<sup>59</sup> W. Pawlak, dz. cyt., s. 242.

<sup>60</sup> F. Kawęcki, *Kazanie na pogrzebie [...] Chryzstofa Naruszewica ...*, Lublin 1631, k. A3<sub>v</sub>–A4.

A jako przy prawie, gdy trudną jaką sprawę trutynują, ucha nakładają, ja też o to łask waszych z pilnością proszę<sup>61</sup>.

Po tym wezwaniu następuje część (w druku oznaczona rzymską cyfrą „I”) najobszerniejsza, bo licząca ponad dziewięć stron. Dotyczy ona pierwszej z sądzonych, czyli śmierci. Wydaje się, że jest to najciekawszy fragment kazania, choć można w nim też dostrzec wady wynikające z ulegania zapotrzebowaniu na konceptystyczne wystąpienia – dążenie do zadziwienia odbiorców powoduje, że niektóre motywy zostały tu wprowadzone tylko po to, by twórca miał szansę do popisania się erudycją.

Część rozpoczyna się od przypomnienia prawdy, która stanie się następnie okazją do oskarżeń pod adresem śmierci – od wskazania, że ta zabiera z tego świata wszystkich. Podobne uwagi występują w setkach kazań (zwłaszcza pogrzebowych). Chociaż temat dostarczał okazji do podejmowania różnych zagadnień, to w ujęciu kaznodziejów najważniejszymi właściwościami śmierci były „powszechność” i „niespodziewaność”. Ksiądz Hiacynt Przetocki pisze:

*Omnes morimur*, jeden w szańcu, drugi w tańcu; ten przy dworze, ów przy oborze; ten przy księgach, a ten przy kieliszkach; ów w ojczyźnie, a ów kędy i kiedy bynajmniej się nie spodziewa. *Incertem est, quo te loco mors expectet* [Listy moralne XXVII]. *Et quasi aquae dilabimur in terram*. Wszyscy umieramy *aequat omnes cinis, impares nascimur, pares morimur* [Listy moralne XVI], a w trumnach i grobach naszych wszyscy, także rościekamy się jako na twarde tło wylana woda<sup>62</sup>.

Brzeżewski, akcentując okrucieństwo śmierci, odwołał się do jednego z bardzo popularnych dzieł epoki, to znaczy do wydanego w 1620 r. we Frankfurcie *Nebulo nebulonum, hoc est, Locoseria vernaculae nequitiae censura* autorstwa Tomasza Murnera i Johanna Flitnera<sup>63</sup>. Można precyzyjnie określić, że chodziło właśnie o tę edycję dzieła, w późniejszych bowiem (np. z 1634 r.) zmieniono ilustracje, a do jednej z rycin (opatrzonej mottem: *Hic macello innocentem offert*) odniósł się krakowianin. Porównał mianowicie śmierć do człowieka, który obcina (na środku rynku!) ręce i nogi jakiemuś nieszczęśnikowi. Zestawienie nie jest oczywiste – autor kazania chciał, odnosząc się do popularnego tematu, ująć go niekonwencjonalnie; nie wydaje się ów wybór jednak najszcześniejszy. Później następuje ciąg przykładów tryumfu śmierci zaczerpniętych z kilku źródeł, między innymi Fulgosiusa *De dictis factisque memorabilibus collectanea Camillo Gilino latina facta*, Kurcjusza Rufusa *Historiae Alexandri Magni*, ale też z inskrypcji w Bazylice Najświętszej Maryi Panny Wszystkich Ludzi w Rzymie (zresztą, odniesienia do napisów w rzymskich kościołach znaleźć można i w innych dziełach Brzeżewskiego, co sugeruje jego wizytę w Świętym

<sup>61</sup> S. Brzeżewski, *Prawo z śmiercią...*, s. 4.

<sup>62</sup> M. Skwara, dz. cyt., s. 557.

<sup>63</sup> T. Murner, J. Flitner, *Nebulo nebulonum, hoc est, Locoseria vernaculae nequitiae censura*, Frankfurt 1620, s. 45.

Mieście). Zestaw ośmiu przykładów ofiar śmierci nie został tu spisany przypadkowo. Można je potraktować jako inkarnację toposu *ubi sunt?*, a tym, co kojarzy poszczególne egzemplia, jest nagły i spowodowany bląhą przyczyną zgon. Nie ustrzegł się zresztą Samuel Brzeźewski pomyłki. Miał rację, przypisując zadławienie się gruszką Druzusowi IV, jednak niespełna trzydziestoletni Rzymianin nie był synem Pompejusza (jak twierdził autor *Prawa...*), a cesarza Klaudiusza.

Nie po raz ostatni Brzeźewski zastosował tu jeden z ulubionych chwytów retorycznych, mających udowodnić duży zasób wiedzy twórcy, czyli – amplifikację.

Zupełnie wyjątkową i niepowtarzalną rolę odgrywa w siedemnastowiecznych kazaniach [...] amplifikacja. W interesującym nas tutaj okresie coraz bardziej jednak amplifikacja zaczyna służyć nie samemu dowodzeniu i rozbudowywaniu argumentów, ale przede wszystkim wzruszaniu i kierowaniu afektami. Zaś najczęściej w kazaniach spotykanym jej rodzajem było nie tyle uwznioślenie (*sublimatio*), co rozszerzenie sensu za pomocą różnych obrazów, motywów, *exemplów* i pozostałych figur retorycznych. Przede wszystkim jednak rozszerzano mowę za pomocą wielokrotnych przytoczeń Pisma św., dzieł teologicznych i innych. Amplifikacji tekstu najlepiej służyły takie figury, jak dygresja, opowiadanie, refleksja, *expolitio* i *chreia*<sup>64</sup>.

Nie amplifikacja mogła zaskoczyć odbiorców mowy wygłaszanej przez krakowskiego zakonnik, a powód jej użycia. Trzeba stwierdzić, że nie jest on dostatecznie umotywowany: Maria przecież nie została przez śmierć zgładzona nagle. Poza pragnieniem udowodnienia swej erudycji, mógł tym razem Brzeźewski kierować się chęcią wypełnienia obowiązków dydaktycznych – wspomniana enumeracja unaoczniała prawdę: „Nie znasz dnia ani godziny...”.

Pokazanie w złym świetle przeciwniczki potraktować należy jako przygotowanie do ataku na nią – okrutna i bezwzględna istota odebrała ludziom ich Matkę! Kaznodzieja, nastawiając audytorium nieprzychylnie do śmierci, stosował zasady erystyki, wykorzystywane również w sądownictwie. A właśnie z przebiegiem procesu można kojarzyć następujące w tej części uwagi. Najpierw narrator żądał wydania dekretu (wyroku) na śmierć. Argumentował to następująco:

Przedkładał tedy pierwszą taką propozycję przed Konsystorzem Trójce Przenajświętszej przeciwko nieużytej Śmierci. Boże w Trójcy jedyny, kładę skargę przed Tobą: Śmierć nieużyta śmiała się tego ważyć – nie mając na to prawa, zniosła nam z pośrodku żyjących Pannę Naświętszą, Królową i Panią naszą, [...] wejrzyj w sprawę naszą i rozeznaj, czyja sprawiedliwsza, jako Bóg dobrotliwy<sup>65</sup>.

Po tych słowach mają miejsce wystąpienia śmierci oraz kaznodziei reprezentującego wszystkich odczuwających stratę po zgonie Matki Bożej. Śmierć więc „prawo swoje alleguje”, podkreślając, że po grzechu pierwotnym,

<sup>64</sup> J.A. Drob, dz. cyt., s. 35.

<sup>65</sup> S. Brzeźewski, *Prawo z śmiercią...*, s. 6.

którego dopuścili się ludzie, ma obowiązek zabierać ich z tego świata. Ten argument został odrzucony przez instygatora, przypominającego (zresztą, po wprowadzeniu passusu zawierającego rozważania świętego Tomasza z Akwinu oraz ustalenia zapisane po Soborze Trydenckim w *Dekrecie o grzechu pierworodnym*), że Boskie zalecenie dotyczyło tylko ludzi grzesznych, co przecież nie odnosi się do Maryi.

Linia obrony śmierci ulega zmianie. Powodem odebrania życia Matce Bożej miał być fakt, że

ona sama przez to rozłączenie pragnęła z Tobą wiekuiście królować i sama [...] chciała pod to prawo podpaść i poddać się, które ogólnie na ludzi dane, aby umierali<sup>66</sup>.

Oskarżyciel dostrzegł jednak chęć zastosowania przez śmierć jednego z kruczków prawnych, polegającego na szukaniu usprawiedliwienia w tym, że się dostosowało do woli wyrażonej przez ofiarę:

I z tego to fundamentu chce się wysliznąć śmierć, aby nie podpadała pod winę, że się oburzyła przeciwko Pannie Naświętszej. Lecz pytam ją: powinnaś była surowości swojej nad nią dokazywać, lubo się dobrowolnie poddała, gdyś prawa nie miała? Bynajmniej<sup>67</sup>.

Kaznodzieja sięgnął po *casus* potwierdzający jego tezę. Stanowiła go starotestamentowa historia z *Drugiej Księgi Królewskiej* (Samuelowej). Dawid skazał tam na śmierć żołnierza, który – na prośbę Saula – pomógł mu w samobójstwie. Podobna do tego żołnierza okazała się śmierć... „i owszem, godna, aby sama za to zginęła”<sup>68</sup>.

Brzeżewski porzuca logiczne wywody co kilkanaście zdań, by wprowadzić dygresje, które wprawdzie stara się kojarzyć z Maryją, ale robią one wrażenie wtęgotów niemających dużych wartości poznawczych. Za taki należy uznać opowieść o władcy, który odmówił mało znaczącym konkurentom do ręki jego pięknej córki, ukazując drzewo oliwne z napisem: *Non tibi dabitur principis agenda*. Obszerny akapit uzupełnił Brzeżewski nawiązaniami do Starego Testamentu, pism wczesnochrześcijańskiego teologa Epifaniasza z Salaminy oraz do apokryficznego żywota Pseudo-Dionizego (który miał osobiście poznać Maryję), wreszcie – do *Summary teologicznej Akwinaty*. Owa różnorodność odniesień wprawdzie narusza nieco główny ciąg wywodów, jednak wypadnie zauważyć, że to nie wyróżnia w sposób szczególny autora *Prawa*...

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech religijności kontrreformacyjnej jest silnie akcentowana maryjność kultu i literatury. Obserwacja symboliki dostarcza wielu przykładów potwierdzających to zjawisko. Symbolika maryjna jest najobszerniejsza, najbardziej złożona i wielopłaszczyznowa, a także najbarwniejsza. Tylko tu właściwie symbolika przekracza pewne konwencje – do postaci Marii bywają odnoszone symbole zwyczajowo związane z innymi osobami lub ideami<sup>69</sup>.

---

<sup>66</sup> Tamże, s. 7.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> Tamże, s. 9.

<sup>69</sup> J.T. Maciuszko, dz. cyt., s. 300.

Słuchacze kazań barokowych niejednokrotnie mieli też okazję zetknąć się z symboliką roślinną używaną w celu metaforycznego opisu Maryi.

Roślinna podstawa symbolu odnosi się głównie do Marii. Oznaczają ją: sok cedru, aloeś, „dolina zapuszczona gajem”, kwiat, korzeń (Kochowski), morze kwieciste (Behm), różdżka migdałowa (Jer. 1) i liście platanu (Woysznarowicz), jawor (Bienięda). [...] Maria jest też całym ogrodem i ogrodem cnót (Kochowski); Karp zaś pisze (z odwołaniem do PnP 5,1): „S. Panna jest jednym ślicznym wirydarzem, w którym pachnące bogomyślności wypuszczają się gałązki i Bogu samemu do smaku przypadające frukty, na które zaprasza Dylekta swego”<sup>70</sup>.

Brzeżewski, stosując te analogie, wpisywał się zatem w poetykę siedemnastowiecznej homiletyki, a przy tym zdarzało mu się ulegać pokusie sięgania po skojarzenia, które stawały się celem samym w sobie i w niewielkim stopniu wiązały się z głównym tematem<sup>71</sup>.

Warto – na zasadzie dygresji (których nie szczędził swym odbiorcom także Brzeżewski) – zauważyć, iż cytaty łacińskie w jego kazaniu nie są zbyt obszerne i pochodzą przede wszystkim z *Biblii*.

Statuty zakonne nakazywały wręcz cytowanie Pisma św. po łacinie, a dopiero potem tłumaczenie go na język polski, co wypływało z godności źródła i troski o unikanie jego zniekształcenia<sup>72</sup>.

Przedstawiciel kanoników od pokuty pod wezwaniem świętych męczenników (zwanych zresztą również od charakterystycznych kapeluszy – rogaczami) nie kontestował tego polecenia, potrafił jednak zachować miarę w inkrustowaniu kazania łacynizmami. Dostrzeżono tę cechę jego mów. Właśnie o *Prawie z śmiercią, aniołami i niebem* napomknął Wacław Aleksander Maciejowski w *Piśmiennictwie polskim...*, zaznaczając z satysfakcją: „Nie tyle w niem co inni kaznodzieje makaronizmami sadi”<sup>73</sup>.

Poświęciwszy niemal stronę na rozważania dotyczące podobieństwa efektów wywoływanych przez miłość i śmierć (a pretekstem do dywagacji na ten temat było stwierdzenie, że Chrystus chciał oszczędzić Maryi cierpienia wywołanego chorobami i dlatego jej zaśnięcie to wynik miłości Syna do Matki), dość niespodziewanie Brzeżewski wraca do głównego tematu, skierowując słowa do Boga:

Jakożkolwiek odjęła śmierć życie Pannie Naświętszej, [...] proszę o dekret na tę złośnicę, że nam z pojsrzedku żyjących zniosła Pannę Naświętszą. A jakżi dekret będzie<sup>74</sup>

Kaznodzieja, jak przewidują zasady procesu sądowego, wskazał również wysokość satysfakcjonującego wyroku. W tym celu przywołał kolejny raz *Drugą Księgę Królewską* (2 Sm 12, 1–6), przypominając dysputę między

<sup>70</sup> Tamże, s. 116.

<sup>71</sup> W. Pawlak, dz. cyt., s. 205.

<sup>72</sup> J.A. Drob, dz. cyt., s. 38.

<sup>73</sup> W.A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 3, Warszawa 1852, s. 827.

<sup>74</sup> S. Brzeżewski, *Prawo z śmiercią...*, s. 11.

prorokiem Natanem a Dawidem. Natan sprowokował tam króla do ogłoszenia bardzo surowego wyroku na człowieka, który odebrał ubogiemu jedyną owieczkę. Narrator, poświęciwszy jeszcze prawie stronę na wykazanie, iż działanie śmierci jest godne potępienia także dlatego, że przynosi korzyść komu innemu – rozpadowi, czyli „korupcji” (nazywanej tu jeszcze „szmatławcem”), utożsamił bogacza ze śmiercią, a Maryję z owieczką.

Casus Natana i Dawida, a właściwie okrutnego bogacza i nieszczęśliwego biedaka, stał się podstawą do ogłoszenia wyroku:

Trójca Przenaświętsza dekret taki na śmierć feruje, aby z hańbą wieczną swoją dnia trzeciego wróciła ciało nieskazitelne Panny Błogosławionej. [...] I tak śmierć ze wstydem za to, że się porwała na zdrowie Panny Naświętszej, musiała ciało za dekretem Trójce Przenaświętszej czworako chwalebniejsze oddać dnia trzeciego<sup>75</sup>.

Po uzyskaniu dekretu skazującego śmierć kaznodzieja-oskarżyciel zwrócił się przeciwko aniołom. Poświęcona sporowi z nimi część jest znacznie krótsza od poprzedniej, bo liczy nieco ponad cztery strony. Nie ma tu przy tym tylu budzących wątpliwość fragmentów, natomiast za niezbyt szczęśliwą należy uznać samą ideę procesowania się z aniołami – jej zakończenie jest właściwie znane od samego początku, trudno bowiem przypuszczać, aby katolicki zakonnik mógł wygrać w sądowej dyspacie z Boskimi duchami.

O tym, że rozpoczyna się kolejna część, poinformował Brzeźewski jednoznacznie:

Tak dekret od Boga Zastępów naprzeciwko nieużytej śmierci otrzymawszy, przyjdzie mi Aniołów pańskich do sprawy przywołać i uskarżyć się na nie przed Trójcą Przenaświętszą, czemu nam Pannę Naświętszą wzięli i do nieba zanieśli<sup>76</sup>.

Informacją o przejściu do kolejnego tematu jest też użycie analogicznego motywu, jak na początku części poświęconej śmierci. Tam sporo miejsca poświęcono podkreślaniu, jaką ona jest potężną przeciwniczką; teraz to samo dotyczyło niebiańskich posłańców<sup>77</sup>. Podziałowi formalnemu kazania towarzyszył więc paralelizm tematyczny-kompozycyjny. Przykłady biblijne odnoszące się do tych sytuacji, w których anioł okazał się mścicielem Bożym, poprzedziły apel:

Wnoszę tedy skargę, Trójco Przenaświętsza, przeciwko Aniołom śś., że nam z duszą i z ciałem wzięli Naświętszą Pannę, Oblubienicę Twoję; prz[y]najmniej mogli się duszą jej kontentować, a nam relikwią ciała przebłogosławionego na ziemi ostawić, żebyśmy się przynajmniej tym, utrapione sieroty na tym padole płaczu mieszkający, ciesze i do grobu jej – jako do jakiego *Afillum* i obrony pewnej w potrzebach naszych uciekali. [...] Rozkaż nam przynajmniej wrócić ciało jej przebłogosławione<sup>78</sup>.

<sup>75</sup> Tamże, s. 13.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Por. F.M. Rosiński, *Koncepcja aniołów w Starym Testamencie*, w: *Anioł w literaturze i w kulturze...*, s. 21; M. Brojer, *Anioł w wyobraźni chrześcijan do XIII wieku*, w: *Wyobraźnia średniowieczna*, red. T. Michałowska, Warszawa 1996, s. 160–172.

<sup>78</sup> S. Brzeźewski, *Prawo z śmiercią...*, s. 14–15.

Utrzymując kazanie w konwencji procesu sądowego, narrator przytacza replikę wygłoszoną przez anioły. Pierwszym argumentem za odrzuceniem żądania ludzi jest fakt, że Maryja zasiadła na tronie opuszczonym przez Lucyfera, co oznacza panowanie nad wszystkimi zastępami niebiańskimi i wypełnienie (jedną osobą) pustki uczynionej przez te anioły, które powypadały z różnych chórów, buntując się przeciw Stwórcy. Trzeba jednak zauważyć, że dowód anielski w postaci twierdzenia: „Znamy ją za Panią i Królową naszą. Słuszenieśmy ją tedy i z ciałem, i z duszą zanieśli do nieba”<sup>79</sup>, nie został uzasadniony i nie wytrzymuje krytyki. Równie mało umotywowany był drugi argument, wskazujący na fakt, że ciało, z którego narodził się Jezus, musi otrzymać należną mu chwałę i zostać wniebowzięte.

Sprzeciw oskarżyciela znalazł natomiast uzasadnienie prawne – Brzeżewski powołał się mianowicie na testament wypowiedziany przez Chrystusa na krzyżu:

Ciało swe oddał Nikodemowi z Józefem, pieniądze Judaszowi, szaty żołnierzowi, duszę Bogu Ojcu. Naświętszą Pannę Janowi świętemu i nam wszystkim. Zaczyn mamy poważny fundament, aby nam nie brali aniołowie Naświętszej Panny<sup>80</sup>.

Biorąc pod uwagę moc argumentów, strona skarżąca wydaje się bliższa uzyskania satysfakcjonującego dekretu. Jednak, jak już wspomniano, przegrana aniołów byłaby chyba zbyt kontrowersyjnym werdyktem. Stąd przywołanie mocnego dowodu na konieczność zabrania do nieba nie tylko duszy Matki Bożej, ale też jej ciała. Jest nim chęć uniknięcia herezji, której źródłem byłby kult cielesnej powłoki Maryi. Podobny przypadek dotyczył Mojżesza. Nieznane jest miejsce jego pochówku, a za przyczynę braku owego adresu uznawano już w najdawniejszych czasach odrzucenie możliwości bałwochwalstwa. Motyw grobu Mojżesza ma zresztą sankcję biblijną, znalazł się bowiem w *Liście św. Judy* (Jud 9) – wspomniano tam o sporze między archaniołem Michałem i diabłem. W tekstach apokryficznych anielski udział w dyspucie otrzymywał różnorakie wyjaśnienia, powiększono też grono przeciwników demona.

Legenda głosi, że Michał – wraz z Gabrielem, Urielem, Rafałem (Rafaelem) i Metatronem uczestniczył w pogrzebie Mojżesza i wówczas „tocząc rozprawę z diabłem spierał się o ciało” Prawodawcy<sup>81</sup>.

Obawy przed pojawieniem się herezji nie były bezpodstawne. Przywoływany już jako autorytet w kwestiach maryjnych Epifaniusz poświęcił jedno z swych dzieł polemicznych, *Panarion*, między innymi na potępienie przejawów nadmiernego kultu ciała Matki Bożej (rozdziały 78–79). Było ono wymierzone w kollyrydianki, czyli

kapłanki z heretyckiej sekty maryjnej (powstałej ok. IV w.) na terenie Arabii [...] składające Królowej NMP i Aszartę-Maryi ofiary pokarmowe w formie placków [stąd nazwa sekty:

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> Tamże, s. 16.

<sup>81</sup> G. Davidson, *Słownik aniołów, w tym aniołów upadłych*, tłum. J. Ruszkowski, Poznań 2003, s. 208.

gr. *kollyra* to placek; przyp. D.D.]; [...] uprawiana przez k[ollyrydianki] mariolatria zrodziła się pod wpływem pogańskiego kultu bogini-matki i bogini-dziewicy, oddawanego Izydzie, Kybele i Aszartre – najwyższym uosobieniom seksualności i kobiecości<sup>82</sup>.

Epifaniusz przestrzegał przed oddawaniem Maryi czci należnej wyłącznie Bogu. Samuel Brzeźewski zacytował po łacinie odpowiedni passus, w ten sposób tłumacząc prośbę skierowaną przez aniołów do Stwórcy:

Niechajże tedy to błogosławione ciało i dusza Panny Naświętszej w niebie z Tobą króluję i wiecznych delicyi niebieskich zażywa, aby zaś chrześcijanie (jako i przed tym kollyrydianie) tymże Cię grzechem nie obrażali<sup>83</sup>.

Motyw ten nie został też pominięty przez Andrzeja Bęklewskiego, którego kazanie wykazuje tak wiele podobieństw z *Prawem...*. Pisząc o wniebowzięciu Matki Bożej, przestrzegał:

Aby kto nie rozumiał, że ona do jakiego inszego osobnego szczerego Stworzenia Chrystusowego należy, a nie wszystkim kreaturom innym pospolitego i należytego, dla tegoż rzekła i nadobnie wyrzekła: *Creator omnium ut qui creavit me*, bo ci, którzy ją Boginią tytułowali, jacy byli kollyrydianie, ci, którzy nieśmiertelną być twierdzili, już dawno z Kościoła Bożego wytrąbieni<sup>84</sup>.

Przy wszystkich zastrzeżeniach wobec niebezpieczeństwa zatracenia miary w oddawaniu czci Matce Bożej, Brzeźewski odnosił się do tego zjawiska w sposób stonowany i nie rozwijał owej kwestii. Przyczyną takiej postawy zapewne były obawy przed dostarczeniem przeciwnikom religijnym okazji do wykazania wyższości swych dogmatów.

Bywa w trakcie procesu, że jedna strona wykorzystuje argument przeciwnika, aby wykazać jego bezzasadność, a tym samym osłabić znaczenie pozostałych dowodów. Tak też postąpili aniołowie, przywołując twierdzenie ludzi, iż zostali osieroceni, gdy ciało Maryi zabrano do nieba. Zaprzeczyli temu, wyjaśniając, że zasiadanie na tronie niebiańskim daje jej jeszcze większe możliwości w opiece nad śmiertelnikami.

Oba argumenty spowodowały (spodziewane przecież) wycofanie się z oskarżenia i pójście na ugodę. Ostatni akapit tej części zawiera zatem następującą konkluzję:

Słuchacze moi, ponieważ taką obietnicę i raczej poważne od Aniołów Pańskich słyszemy, podobno nam przyjdzie ich zaniechać, z terminu przed Bogiem wypuścić i na perswazję ich przestać [...]. Zaczynamy znać, że się to upodobało Panu, aby z duszą i z ciałem była wzięta w niebo z weselem przez ręce ich Naświętsza Panna<sup>85</sup>.

Ostatnia część kazania jest najkrótsza – składa się zaledwie z nieco ponad dwóch stron, a i one nie zostały wypełnione w całości rozważaniami poświęconymi kwestiom zapowiedzianym kilkadziesiąt minut wcześniej

---

<sup>82</sup> K. Kowalik, *Kollyrydianki*, w: *Encyklopedia katolicka*, red. A. Szostek i in., t. 9, Lublin 2002, s. 367–368.

<sup>83</sup> S. Brzeźewski, *Prawo z śmiercią...*, s. 16.

<sup>84</sup> A. Bęklewski, dz. cyt., k. B<sub>v</sub>–B<sub>2</sub>.

<sup>85</sup> S. Brzeźewski, *Prawo z śmiercią...*, s. 17.



(oczywiście – w sytuacji przekazu oralnego: kazanie Brzeżewskiego trwać mogło około pięćdziesięciu minut, co jest, jak na ówczesne warunki, długością dość typową<sup>86</sup>). Rozpoczyna ją motyw obecny w częściach poprzednich, to znaczy podkreślanie mocy oskarżonego, a tym razem – nieba. Charakterystyczne jednak, że o ile przy omawianiu tego zagadnienia w odniesieniu do śmierci i aniołów autor sięgał po przykłady z *Biblii*, o tyle w tym przypadku skorzystał z innego rezerwuaru, czyli z mitologii. Pogański antyk w XVII w. nadal (mimo oporów ze strony części teologów) służył dostarczaniu przykładów udowadniających prawdy wiary chrześcijańskiej (zwłaszcza katolickiej)<sup>87</sup>. Twórca *Prawa...* przywołał postać Salmoneusa, który w swej pysze chciał dorównać Zeusowi, co objawiało się w miotaniu zapalonymi głowniami symbolizującymi błyskawice, a ukarane zostało przez władcę bogów porażeniem piorunem.

Kolejny akapit kaznodzieja poświęcił na uzasadnienie sensowności procesowania się z niebem, przy czym wątpliwość wynikać miała nie z potęgi nieba, a z faktu, że nie jest ono istotą żywą. Kilka egzemplów (między innymi z najważniejszego dzieła świętego Augustyna<sup>88</sup>) udowodniło, że niebo jednak ma rozum i duszę. Tą zaś okazuje się... Maryja. Udowodnieniem tej ostatniej tezy zajęł się sam kaznodzieja, porzucając rolę, którą dotąd sobie wyznaczał. Zabrakło zatem nawet namiastki procesu sądowego, a zamiast tego pojawiło się niepodawane w wątpliwość twierdzenie:

Opuszczam to i mówię niebu: czegoś nie dostawało, póki w niem nie osiadła Panna Naświętsza; owo zgoła martwe, bezduszne było, ale jako teraz przyjęło Bogarodzicę, stało się ślicznym, ozdobnym i żywym. Chcecie wiedzieć, jako Damascenus mówi o Pannie Naświętszej? Zowie ją Niebem duszę mającym<sup>89</sup>.

Brzeżewski w ten sposób właściwie zaprzeczył swoim deklaracjom z pierwszej części kazania, ale – jak zaznaczono to wcześniej – spór z niebem musiał być przebrany. Jako (*nomen omen*) „markowanie” dysputy uznać trzeba zapewnienie:

Pokazałem tedy, że m się słusznie prawował z śmiercią, iż żywot Pannie Naświętszej odjęła. Z Aniołami, iż ją z duszą i z ciałem zanieśli do nieba. Z Niebem, iż ją do siebie przyjęło, ponieważ nam należała. Na cześć Trójce Przenaświętszej, na wysławienie Naświętszej Panny, nam na pociechę duchowną<sup>90</sup>.

Ostatni cytat zawiera słowa mające podwójną funkcję: po pierwsze – przekonują odbiorców o wypełnieniu zadania (jak widzieliśmy: robią to na wyrost), po drugie – tworząc kompozycję klamrową, sygnalizują słuchaczom zbliżanie się do końca wystąpienia. Rzeczywiście, Brzeżewski,

<sup>86</sup> K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 203–204.

<sup>87</sup> J. Sokolski, *Staropolskie zaświaty. Obraz piekła, czyścica i nieba w renesansowej i barokowej literaturze polskiej wobec tradycji średniowiecznej*, Wrocław 1994, s. 119.

<sup>88</sup> Św. Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, wstęp o. J. Salij, Kęty 1998, s. 163.

<sup>89</sup> S. Brzeżewski, *Prawo z śmiercią...*, s. 19.

<sup>90</sup> Tamże.

uznając, że dekret Boski został wydany, dołączył do swej mowy jeszcze tylko jeden akapit, przy czym znowu jego powiązanie z całością określić należy jako problematyczne. Chcąc zachęcić wiernych do modlitw kierowanych do Matki Bożej, przypomniał mianowicie wydarzenie zaczerpnięte z żywota świętej Marii Egipcjanki: ta, nie mogąc wejść do jerozolimskiej świątyni, w której przechowywano relikwię Świętego Krzyża, zwróciła się z prośbą do Maryi – Matka Boża wysłuchała modlitwy i odtąd żyjąca na przełomie IV/V w. Egipcjanka stała się gorliwą chrześcijanką.

Ów wtřęć, powtřrzymy, nie wynikał z poprzednich rozważeń. Takie (czasami wręcz sygnalizowane przez twórcę<sup>91</sup>) „rozsadzanie” kazania z pewnością należy uznać za skazę kompozycyjną. Jednak trzeba dostrzec też walory dzieła napisanego przez siedemnastowiecznego zakonnika. Najważniejszym było nietypowe, a przy tym – nieprzekraczające zasad dobrego smaku – potraktowanie tematu i wyjaśnienie, dlaczego Maryja została wniebowzięta z ciałem i duszą. Wydaje się więc, że wypełnił zalecenia wysuwane pod adresem osoby głoścącej mowę:

Usiądzie dzielny człek za stołem, otoczony księgami i zatopiony w milczeniu, skupiony na pracy [...]. Dwa lub trzy motywy muszą być wzięte, chce czy nie, z Ewangelii na ten dzień. Jeżeli brakuje zmyślności, by opracować je po swojemu, ukradnie jej od poetów, pisarzy, z mów akademickich [...]. Teraz kunszt i pomysłowość zajmą się przekształceniem, albo przynajmniej przebraniem tych opisów, w taki sposób, aby ta, która u poety jest Wenerą, stała się w kazaniu Magdaleną. [...] Uporawszy się z opisami zajmie się następnie znalezieniem paru Znaków i Emblematów powszechnie używanych [...], których wyjaśnianie otworzy dla pomysłowości pole do popisu, a rozumiejącym dostarczy materii do upodobania. [...] Później potrzeba będzie jakiegoś tekstu Pisma, nawet gdyby się go miało podawać w kawałkach [...]. Dla reputacji, a także by pokazać się człowiekiem, który wie, przyda się passus teologii, lecz subtelny i wzniosły, dotykający kwestii pierwszej rangi, jak ta, gdzie dyskutuje się o Bogu jedynym w Trójcy. [...] W końcu niech się pojawią trzy albo cztery paradoksy, które na pierwszy rzut oka wydają się być herezjami, a krok po kroku okażą się być tajemnicami<sup>92</sup>.

---

<sup>91</sup> Por. tamże, s. 7.

<sup>92</sup> J.A. Drob, dz. cyt., s. 36–37.